



MALY SWIATEK

Czasopismo illustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
 wychodzi 1, 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
 W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 mr. — W Ameryce 3 dolary.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

Przed dziewięciu wiekami

OPOWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

przez

SZCZĘSNEGO ROGAŁĘ.

—

(Ciąg dalszy).



alutki kościółek OO. Benedyktynów, otwarto już wczesnym rankiem. Kościółek ten był to budynek nieco wyższy od innych, wciśnięty między izbę mieszkalną mniichów, a ową gościnną komnatę, do której wczoraj gospodarze wprowadzili gości. Dach nieco wyższy, kryty drzewem, ozdobiony u szczytu krzyżem, znamionował dom boży, zbudowany, jak i cała osada z modrzewiowego drzewa, dwa okna zaciągnięte błąną, niewiele światła przepuszczają do wnętrza. Drewniany ołtarz bez ozdób, przykryty białym,

lnianym obrusem, krzyż wielki nad ołtarzem i dwa drewniane świeczniki, oto cały sprzęt ubożuchnego kościółka, tylko boczne ściany głównej nawy były w części pokryte ozdobną rzeźbą — ale tylko w części. Zdobit je młodszy brat, ale że mało miał czasu, więc robota szła powoli. W niedzielę i święta pracę tę wykonywał, bo to było na chwałę bożą.

Woskowe świece płonące na ołtarzu, rzucały czerwonawy blask na kościół, pośrodku którego leżał krzyżem, zatopiony cały w kornej modlitwie, młody Sobek. Chociaż znał doskonale całą mszę na pamięć, bo służywał do niej często, to dziś nie ruszył się ani podczas ewangelii, ani podniesienia, tak cały utonął w pobożnym zachwycie. Za nim, oparty o drzwi kościoła, stał stary Jurga i ten się nie ruszał, ale z nieświadomości. Patrzył on naiwnie na księdza mszę odprawiającego, a równocześnie myślą był już daleko, pod Kneźnym grodem. Byłby już o świcie tam popędził, ale Sobek nie chciał iść bez błogosławieństwa, bez modlitwy, więc Jurga czekał niecierpliwie, kiedy się to wszystko skończy. Nareszcie ksiądz od ołtarza zaśpiewał „Ite missa est“, przykrył kielich i schował go w skrytkę w ołtarzu, pomodlił się, klęcząc, a Sobek wciąż leżał krzyżem. Więc ojciec Gaudenty odchodząc od ołtarza, trącił go lekko i rzekł:

— Wstań chłopcze, bo czas iść.
Młodzieniec oderwał twarz od ziemi, a zanim powstał z klęczek, mnich położył na jego głowie dłoń błogosławiącą i szeptał:
— Niech cię prowadzi Bóg Izaaków, Jakubów... idź i walcz na chwałę bożą z imieniem jego na ustach.

Już wieczór się zbliżał, gdy dwaj ludzie wychylili się z lasu.

— Którędy teraz pójdziemy? — zapytał młodszy.

— Zajdziemy od strony jeziora, z tamtej strony grodu oblegać nie mogą, więc i straż tam nieliczna. Ale najlepiej wydrap się na to drzewo, jeszcze dobrze widać, a ty młody, wzrok masz sokoli, to dojrzyysz stąd, co się dzieje pod grodem.

Szybko i zwinnie młodszy począł się wspinać na drzewo, potem usiadł wysoko na gałęzi i wyteżył wzrok.

— No i cóż? — zapytał starszy.

— Siła ludzi pod grodem, ale spokojnie się zachowują, śnać odpoczywają, albo się umawiają z obłączonymi, bo nie walczą, ani się nie ruszają.

— A co się dzieje koło jeziora?

— Koło jeziora pusto.

— Wiedziałem o tem. Od jeziora zajdziem.

— Czy jeszcze co wiedzieć chcecie?

— Czy ludzi siła?

— Dobrze z tej dali zmiarkować nie mogę, ale zdaje mi się bardzo dużo.

— No, pewno, że nie szliby tu, nie zebrawszy tęgiej i dobrze zbrojnej gromady, — mrucał stary, a młody tymczasem spuszczał się z góry.

— Musimy trochę odpocząć, bo kto wie jaka przeprawa nas czeka.

— I przegryźć coś musim, bo głodnym potężnie — dodał młodzieniaszek.

Stary chleb wydobywał z torby, a młody mówił:

— Byle się tylko dostać do wnętrza, a nie tu gdzie marnie paść, nie doszedłszy do grodu.

— Trzeba być chytrym jak wąż, a jak lis przebiegłym, tak miał mawiać wielki pan a wojownik Bolko.

Ciąg dalszy nastąpi.

HISTORIA PRAWDZIWA O KRÓLEWICZU LUBOMIRZE I JEGO STRYJU.

(Dokończenie).

— Pojmuję — mówił Lubomir — że ten węgiel, który był zawarty w palących się ciałach, nie zginął, lecz z tlenem utworzył coś nowego, co uszło w powietrze. Jak to nazwał ten nowy gaz? — aha — dwutlenkiem węgla — powtórzył Lubomir — ale powiedz mi, proszę, czy nie możnaby tego gazu użyć do palenia?

— A nie — odpowiedział mędrzec, nietylko, że sam on nie jest w stanie się palić, ale gdybyś napełnił cały pokój tym gazem, to żadna świeca, żadna lampa nie mogłaby się w nim palić. Dlatego też, jeśli w pokoju pali się wiele świateł, a drzwi i okna są szczelnie zamknięte, to te światła ciemno się palą. Pochodzi to stąd, że z każdej świecy, z każdej lampy, z każdego płomyka gazowego wydziela się dwutlenek węgla, napełnia powietrze, a tlenu staje się w nim coraz mniej. Nareszcie, gdy już węgiel nie znajduje tlenu, by się z nim łączyć, to światła mogą pogasnąć.

Lubomir jakoś niedowierzająco spojrział na chemika.

— Ej, żebym ja to sam, naocznie mógł się o tem przekonać, tobym ci i uwierzył, ale takie mi tu dziwy opowiadasz, że słuchając, myślę ciągle, czy to wszystko prawda?

Stary mędrzec nie rozgniewał się wcale na Lubomira za te jego wątpliwości, przeciwnie pogładził go łagodnie po głowie i rzekł:

— Masz słusność mój chłopcze, że pragniesz się o prawdzie słów moich naocznie przekonać. Zawsze najlepiej to rozumiemy i pamiętamy, co na własne oczy widzieliśmy. Weź szklanekę i nakryj nią palącą się świeczkę tak, żeby do niej zewnątrz powietrze nie dochodziło.

Lubomir zrobił, jak mu kazano. Cóż ujrzał? Z początku widział, jak świeca dobrze się paliła, potem coraz słabsze światło dawała, coraz słabsze, aż nareszcie błysnąwszy po raz ostatni, zgasła zupełnie.

— A co, widzisz, wszak miałem rację? — mówił z tryumfem mędrzec-chemik.

— A prawda, święta prawda — zawołał przekonany Lubomir. — Pod szklaneką już tlenu nie ma, a dwutlenek węgla, który z płomienia wyszedł, niezdolny jest do palenia! O, teraz już doskonale pamiętać będę, że do palenia koniecznie tlen jest potrzebny.

— Ale wiesz co? — rzekł Lubomir po chwili namysłu — miałem ja jednak trochę racji, mówiąc, że wy skarby wasze napróżno marnujecie. Bo choć i z palących się ciał wychodzi ten dwutlenek węgla, to na cóż on zdolny, skoro do palenia nie służy?

— O, praktyczny z ciebie królewicz — uśmiechnął się starzec — zaraz chcesz, żeby wszystko na coś zdolne było. Otóż powiem ci, że ten dwutlenek węgla bardzo nawet jest przydatny, ale dziś

12 dkgr. cukru, 12 gkr. masła, 3 jaja i trochę drobnych, czarnych rodzynek, a także malutką drobinę wanili lub smażonej pomarańczowej skórki dla zapachu.

Nasamprzód dobrze wymyjcie rodzyнки i wysuszczone je, rozłożywszy na ciepłym miejscu. Skórkę też trzeba drobniusieńko posiekać. Gdy te przedwstępne czynności gotowe, weźcie z kuchni czystą miskę i czystą drewnianą łyżkę. W miskę włóżcie masło i rozcierajcie je łyżką aż będzie takie, jak pomada, potem wbijcie do tej masy żółtka i cukier i znowu rozcierajcie kwadrans. Przez ten czas niech siostrzyczka ubija pianę, a gdy piana ubita dobrze, wsypcie do rozartej masy rodzyнки, posiekaną skórkę lub wanilię i mieszajcie powoli z pianą, potrząsając z lekka po trochę mąki. Jedną lub dwie foremki wysmarujcie dobrze masłem, posypcie tartą bułeczką i wlećcie w tę foremkę ciasto, ale tylko tyle, żeby nie zajęło więcej nad połowę formy, wsunąć zaraz do niezbyt gorącego pieca i pieczcie trzy kwadransy.

Mazurek kruchy z marmoladą jabłkową. Jak bez baby, tak i bez mazurka nie może się obejść stół wielkanocny. Dlatego to dajemy wam dziś przepis na wyborny mazurek, z którego nawet mama może skorzystać bez obawy:

Przedewszystkiem poproście o 12 dkgr. masła niesolonego, 12 dkgr. migdałów, 12 dkgr. cukru, 12 dkgr. mąki i 1 jaje i o trochę masy migdałowej, (którą pewnie w domu do ciast robią, także z 12 dkgr.).

Migdały utłuczcie, albo usiekajcie bardzo drobno, wsypcie je do mąki, dodajcie do tego cukier i masło i zagniećcie z tego ciasto, ale nie spieszcie się, lecz wygniatajcie doskonale. Gdy już ciasto dobrze ugniecionie, wyłóżcie na blachę, wyłożoną papierem, wysmarowanym masłem. Na ciasto to rozsmarujcie masę migdałową, przykrycie papierem i wsunąć w niebardzo gorący piec. Masę dlatego przykrywa się papierem, aby nie zrumieniła się w piecu. Tymczasem należy wrzucić w rondelkę kilkanaście kawałeczków cukru, umoczonych w wodzie i gotować aż zrobi się gęsty syrop. Gdy cukier się gotuje, wy tymczasem obierzcie 5 dobrych jabłek z łupki, pokrajcie cieniutko, wsypcie je w cukier wraz z szczyptą cynamonu i gotujcie tak długo, aż się zrobi marmolada. Marmoladą tą, póki ciepła, nasmarujcie przestygnięty już placek, a potem, gdy marmolada wystygnie i stężeje, polukrujcie go z wierzchu. Mazurek ten jest wyborny. Jeżeli wasza mama chciałaby skorzystać z przepisu, to należy go zrobić z takiej



G O S P O S I A.

*Przemieniłam się w gospozię,
Zawiązałam chustką głowę,
I któż pozna pannę Zosię
Przemienioną dziś w gospozię?*

*Zrobię torcik doskonały:
Mama dała dużo mąki,
Mam i cukier i migdały,
Zrobię torcik doskonały!*

*Będę piekła do wieczora,
Mam też jaja, czekoladę,
Tu rodzynek garść jest spora,
Będę piekła do wieczora.*

*Będzie torcik z migdałami,
Aż mi ślinka z ustek płynie,
Zjem go pewnie przed świętami
Ten mój torcik z migdałami.*

J. L.

proporcji: 1½ kilo cukru, mąki, masła i tyle jaj, aby w skorupkach ważyły także ½ kilo. Migdałów na masę także wziąć ½ kilo. Marmolada powinna być gęsta i zawierać dużo cynamonu i trochę wanilii.

Mazurek z bakalii. Wsypcie na głęboki porcelanowy talerz, albo fajansową miskę, trzy bardzo pełne łyżki miążkiego cukru, wlejcie w to białko z małego jaja i łyżeczkę soku cytrynowego i trzyjcie tak długo aż lukier będzie zupełnie gęsty. Siostrzyczka niech przez ten czas pokraje na drobne kawałeczki 15 da-

kteli, 8 fig, 12 dkgr. migdałów, 6 dkgr. cykaty, tyleż skórki pomarańczowej, troszkę skórki cytrynowej, szczyptę cynamonu, wanilii i gwoździków, ale wszystkiego bardzo małućko, wsypać garstkę rodzenków bez pestek, wszystko to razem wsypać do rozartego lukru, potem rozsmarować na opłatku, wstawić w letni piec i uważać, aby się nie przepaliło, lecz lekko zrumieniło.

Jeżeli wam się torty te udadzą, to zaproście na nie i „Mały Świątek“.

Składka na gimnazjum polskie w Cieszynie i szkołę w Białej.

Marya Freundówna zŁr. 1—, Kazia Wierzchlejska 1·10, Jasia i Basia Lenieckie 1—, Staeh Świtalski —75, Mania Kilianówna —50, Janek Szezerbiński —10, Maryanek Komarnicki —10, Marcelli Rosenbusch —15, Julek Kleiner 1·50, Wanda Kamińska 1·50 et., Tokarski Maryan —40, Marya B. —10, A. Wielhorska 1—, Lusja Schusterówna z Karlsruhe —50, Tadzio Grabowski ze Sremia 1·85, Wiktorek Zieleniewski —50, Maryla Rogoyska 2·20, Berta i Izio Kaufmanowie —50.

Dzieci z wiejskiej szkoły w Łukawcu Wiśniowskim: Jan Połowniak 2 et., Zosia Wolak 5 et., Józio Kurzawa 3 et., Katarzyna Kurzawa 2 et., Magdalena Kotulska 2 et., Antoni Krawiec 5 et., Jan Lejba 3 et., Adam Drozd 5 et., Franciszek Gola 1 et., Anna Kantur 1 et., Staś Połowniak 5 et., Piotr Walski 10 et., Antoni Koleński 10 et., Julianna Dziubak 5 et., Maryanna Puk 5 et., Honorata Puk 5 et., Franek Szezech 2 et., Wiktorya Kozieł 4 et., Franciszka Tabaka 2 et., Katarzyna Połowniak 2 et., Jan Węglarz 1 et., Wojciech Rytwiński 2 et., Józef Wójcik 1 et., Wojciech Wolak 5 et., Karola Wolak 5 et., Jakób Jarosz 6 et., Aleksander Czubek 10 et., Michał Sądej 10 et., Jędrzej Cygan 5 et., Katarzyna Gładyszowa 2 et., Franciszka Drozd 10 et., Julia Krutysza 4 et., Maryanna Furtak 3 et., Anna Cygan 3 et., Rudolf Pawluk 10 et., Michał Kopeć 5 et., Walenty Węglarz 2 et., Haliha Watras 5 et., Jadwiga Furtak 3 et., Agnieszka Cygan 2 et., Franciszek Krutysza 1 et., Maryanna Misa 3 et., Józef Kosior 2 et., Karola Szezech 2 et., Franciszek Szewe 5 et., Józef Węglarz 2 et., Helena Spyt 4 et., Józef Drozd 10 et., Karolina Gancarz 5 et., Michał Żak 5 et., Józef Spyt 5 et., Franciszek Morda 5 et., Maryanna Jaduch 2 et., Katarzyna Jaduch 1 et., Katarzyna Sudół 5 et., Karola Szewówna 5 et., Maryanna Kotulska 3 et., Franciszek Kosmala 4 et., Sabina Pawluk 10 et., Jan Pawluk 10 et., Stanisław Bal 2 et., Majdański 2 et., Maryanna Kantor 2 et., ich nauczycielka p. Zofia, Hryniewiczówna 50 et. razem 3·18. — **Razem z poprzednimi 137 zŁr. 60 ct.**



ZAGADKI.

ZAGADKI ŚWIĄTECZNE

nadesłana przez Miccia i Stasię z Zaleszczyk.

- Gospoście siadajcie,
Przepis przeczytajcie,
Cieniutko pokrajcie
I do jabłkowego torta dodajcie,
Co następuję: Tace odwróćcie,
W środek literę dajcie,
Albo robota jednaka,
Dwie litery i ta trzecia,
Oto zagadka od Miccia.
- Pierwsze — dosyć ich, a wszystkie stare,
Jedna nie widzi, inne kulawe,
Ta trochę kaszle, ta szcudła nosi,
A każda z nich jemużny prosi.
Drugie — litera. Całe gdy gotowa
Już ulukrowana
I maczkiem głowa
Pięknie obsypana,
Innych zaprosicie, same skosztujecie,
Czy dobra, do „Świątka“ o tem napiszecie.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA

ułożona przez Adasia i Bogusię z Jasta.

1		
2		
3		
4		
5		
6		
7		

- Spółgłoska. 2. Zwierzę domowe. 3. Rzeka w Europie. 4. ? 5. Kraj w Afryce. 6. Dopływ Renu. 7. Spółgłoska.

Litery środkowe czytane wzdłuż i w szerz dadzą nazwę miasta, które założył dziad Sobieskiego.

Rozwiązanie zagadek z nru 9.

Zagadka historyczna: Wanda, Dąbrowka, Kinga, Jadwiga, Elżbieta, Barbara, Anna, Jagiellonka, Elżbieta

późno już o tem rozprawiać. Kiedyindziej przy oglądaniu naszych pysznych ogrodów, dowiesz się o tem dokładniej. Tymczasem chodźmy już, bo stryj na ciebie czeka.

Zbliżali się tymczasem do wyjścia, gdzie już na nich czekał Lux. Lubomir wybiegł na spotkanie stryja i zdaleka już wołał:

— Wiesz stryju, co za dziwów ja się od tego chemika dowiedziałem! Aż mi się od tego wszystkiego w głowie kręci! Ach, tak tu u ciebie ładnie, że pragnąłbym kilka lat tutaj zostać!

— Zostaniesz, póki sam zechcesz — odrzekł Lux — a dużo, dużo jeszcze rzeczy zobaczysz.



CHŁOPCZYK I DZIEWCZYŃKA

komedyjka w jednej odsłonie

napisał FR. BARAŃSKI.

(Dokończenie).

Władzio. No pewnie, że za swoje, bo przecież my mężczyźni zarabiamy pieniądze.

Zosia. Wy dlatego, że przed wami stoi świat otworem. I wy mając stanowisko i pieniądze, możecie w świecie używać, a my biedaczki musimy czekać, aż nam łaskawie co ze swoich kapitałów udzielicie. Chociaż i wtedy wzbronione nam samym się zabawić, lub pójść do teatru, bo powiadają, że to nie wypada.

Władzio. O, bo z pieniędzmi to krucha sprawa. Zanim się co zaoszczędzi, to można wprzód zbankrutować. My w biurach, warsztatach i fabrykach ciężko pracujemy, a wy tymczasem w wygodnie urządzonej mieszkanke gospodarujecie pieniędzmi, które pan mąż wam daje na pierwszego.

Zosia. Żeby to tak było! Mężczyźni są skąpi. Mama powiada, że zanim od taty wydostanie pieniądze na nowe suknie i kapelusze, to musi go długo prosić, bo tato utrzymuje, że to niepotrzebne fatałaszkę i że moda, to wymysł na niszczenie ludzkich oszczędności.

Władzio. Wiesz Zosiu co, że jabym się zaraz zamienił na twój sposób spokojnego i wygodnego życia.

Zosia. A jabym rada być chłopcem, a nie dziewczynką.

Władzio. No, to wiesz co, możebyśmy się zamieniali?

Zosia. Dobrze, tak na półgodzinki. Wtenczas zobaczymy, która rola komu najlepiej odpowiada.

Władzio. A więc dobrze! (rozpinając surdut i chcąc go zdejmować).

Pożegnali się obydwaj z mędrcechem-chemikiem i wyszli tą samą drogą, jaką przyszli. Znowu kamień zaklęty tajemniczymi słowami ducha światła, uniósł się lekko a starzec i młody chłopiec dostali się do ogrodów pałacowych.

Godzina już była spóźniona. Lubomir zjadłszy smaczną wieszczkę, zaraz spać się położył, a we śnie widział ciągle gmachy oświetlone przez różnymi światłami i słyszał mędrca-chemika mówiącego: „Na świecie nic nie ginie“.

Dr. Wanda Haberkant.

Zosia. Władziu, co ty robisz?

Władzio. A no, przeberzemy się, ty mi dasz swoje sukienki, a ja tobie moje ubranie.

Zosia. Po co? na co? To niepotrzebne! ja ci dam moją robotę, a sama pójde się bawić z twoimi kolegami, i tym sposobem będę chłopcem, a ty dziewczynką.

Władzio. Dobrze, więc cóż mam za ciebie robić?

Zosia. Masz zrobić najpierw pończochę jeszcze pięć razy naokoło, a potem lalkę ubrać, która leży we wózku, (przysuwając wózek z lalką, nachyla się i mówi do lalki) Mimi, dzisiaj dostajesz nową mamusię, która cię ubierze, bądź grzeczną, rozumiesz?

Władzio. Dobrze Zosiu, a ty pamiętaj o tem, że jak się pobawisz z chłopcami, żebyś mi zrobiła łacińskie zadanie (bierze pończochę).

Zosia. Ależ poczekaj, pokażę ci, jak się robi pończochę.

Władzio. Daj spokój, to wcale nie trudno, o ja się nieraz tej robocie przypatrywałem i potrafię (Zosia odchodzi) Zosiu, poczekaj, dam ci wskazówki do łacińskiego zadania.

Zosia. Nie potrzeba, ja sama dam sobie radę.

Władzio. No, to idź do moich towarzyszków.

Zosia. Idę, a uważaj na moją Mimi. (odchodzi).

Scena III.

Władzio (sam) Od czego tu zacząć? Najpierw obrobię pięć razy naokoło pończochę, przy tej robocie można trochę odpocząć, gdyż po zabawie jestem zmęczony. (siada przy oknie i bierze pończochę do ręki) Jak tu się wziąć do tego? Za druty, czy za nitkę? (nawija nitkę na palec lewej ręki, drutem nawleka oczka, lecz mu spadają, tak że w końcu cały drut wywleczonym zostaje i podczas tego mówi) Tym 5-tym drutem trzeba oczko zahaczyć... aha... tak... nic z tego... nie tak to łatwo... ani rusz! (z wykrzykiem) masz, oczko uciekło... jak go tu nawlec? — idźmy do drugiego... masz... i to spadło... (wyprostowuje się) a jak

to przy tej robocie krzyże bolą... tak zgiętym siedzieć, to wcale nieprzyjemnie... (*idzie do okna*) A Zośka tymczasem mocuje się z Frankiem... a to ją Franek kułakuje... (*naśladuje ruchy bokowania*) A dobrze jej tak... (*patrzac na pończochę*) masz tobie, drut zupełnie się wysunął... a to ładna historia... ej, gdzie mnie do tego? (*rzuca pończochę na stół*) Weźmy lalkę. Chodź tu Mimi... (*wyjmuje lalkę z wózka*) Sukienki leżą poukładane u nóg we wózku... tak... Ano ubierzmy ją (*wyjmuje majteczki, podnosi je do góry i mówi*) Co to jest? To pewnie kaftaniczek (*chce ją ubrać*) trochę za długie rękawy i nie chcą się na niej trzymać, ale muszą. (*bierze spodnicę*) Spodnica, którą włożył, czy przez głowę, czy nogami wsunąć z dołu... (*ubiera ją odwrotnie, rozporkiem z przodu, patrzy do okna*) O, teraz bawią się w konia, Zośka musi dobrze gonić, bo z Franka dobry woźnica. (*bierze lalkę za nogi i wywija nią, jakby batogiem*) Wio, wiata! (*zapala się, po chwili*) ajajaj... lalka wygląda, jak straszdyło, a to gdyby Zośka widziała... A tom sobie narobił! niechcę być dziewczyną. Pójdę do Maryni do kuchni, niech mi pończochę nawlecze i niech do porządku lalkę przyprowadzi (*bierze pończochę i lalkę i wychodzi*).

Scena IV.

Zosia (*zagląda przez drzwi*) Nie ma go? Bardzo dobrze, bo wstydziałabym się przed nim, że już tak prędko wróciłam. Ach! bo te zabawy chłopięce to okropne! To kułakowanie i mocowanie! jeszcze czuję na rękach (*naciera sobie ramiona*) Jak to boli... albo ta zabawa w konia! to takiego coś dzikiego! Aż tchu w sobie nie czuję, tak mną uganiłi; raz potknęłam się i upadłam, to się ze mnie wyśmiali... i dlatego uciekłam od nich, niechcę się już bawić z chłopcami. No, a teraz trzeba się wziąć do łacińskiej preparacji, jak mi to Władek przykazał. (*bierze książkę, siada przy stole i czyta*) suum cuique, każdemu co jego, (*uczy się*) suum cuique, suum cuique, suum cuique co jego, cuique co jego... teraz dalej, (*sylabizuje*) in — om — ni — bus — re — bus — we wszystkich rzeczach, (*mówi*) jaki to nonsens, to musi być zupełnie co innego, co omnibus jest, to przecież każdy wie, każde dziecko wie, że to powóz, a rebus, to rodzaj zagadki, więc dłaczego in omnibus rebus ma znaczyć „we wszystkich rzeczach“

tego nie rozumiem. Ta łacina, to strasznie głupia rzecz. — Teraz dalej: Tanta Caesaris innata clementia erat. — Co to może znaczyć? Tanta — z niemieckiego Tante, ciotka, Caesaris, Cezar, dobrze, to był taki stary Rzymianin, wiem, dosyć o nim różnych rzeczy słyszałam — innata... co to jest? (*patrzy w słowniku*) urodzona — aha, rozumiem: innata clementia — urodzona Klementyna, erat, to pewno nazwisko jej ojca. No, to wcale nie trudne. „Ciotka Cezara urodzona Klementyna Erat“. Brawo, doskonale! Popatrzmy, czy to dobrze? jak tam w książce napisano! (*szuka*) Jest! (*czyta*) „Tak wielka była Cezarowi przyrodzona łagodność“. — Co to właściwie ma znaczyć — to zupełnie bez sensu. Nic a nic nie rozumiem. Dosyć tej łaciny. (*rzuca książkę, w tej chwili wchodzi Władzio*).

Scena V.

(*Władzio z lalką i pończochą w rękach*).

Władzio. Zosiu, pomóż mi, bo Maryni nie ma, gdzieś wyszła, a ja sobie rady dać nie mogę, bo spadają z góry na dół..

Zosia. Co? kto?

Władzio. Oczka w pończosze, popatrz!

Zosia. Ajajajaj, cożes ty narobił, a lalka, jak ona wygląda!

Władzio. Masz tu swoją lalkę i pończochę, nie chcę być dziewczynką, wolę być chłopcem.

Zosia. Dobrze, dawaj tu, (*odbiera*) a tu masz swoje łacińskie zadanie.

Władzio (*odbiera i czyta*) Tanta Caesaris innata clementia erat... Ciotka Cezara urodzona Klementyna Erat... a to sens nielada.

Zosia. No, bo to nie dla mnie, ja także wolę być dziewczynką, aniżeli chłopcem. Te zabawy chłopięce także nie dla mnie.

Władzio. Wiesz co Zosiu, że ta zamiana była dla nas nauczka, iż każde z nas niech będzie tem, czem jest... ja chłopcem.

Zosia. A ja dziewczynką.

(*Zastona spada*).



MAŁA GOSPOSIA.

Pieczyno wielkanocne.

Już od kilku tygodni czytelniczki nasze dopominają się o przepisy na wielkanocne pieczywo. Chcąc dogodzić tym małym gospośiom, podajemy kilka przepisów na wielkanocne ciasta.

Naturalnie, że pierwsze miejsce wśród pieczywa wielkanocnego zajmują b a b y. Z niemi to najwięcej bywa kłopotu, bo nie łatwo się udają. To też z całego szeregu przepisów na babki, podajemy wam naj-

łatwiejszy, który niewiele wymaga zachodu, a nawet ma tę wielką zaletę, że nie potrzeba do niego drożdży; bo białka ubite na pianę, zastępują je wybornie w takiej malutkiej ilości ciasta.

Oto przepis na tę **babkę**: Proście mamusię o 12 dkg. mąki,



Drużbacka, Zofia Chrzanowska, Teofila z Daniłłowiczów Sobieska, Emilia Platerówna, Klementyna Hofmanowa.

Szarada: Kossak.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Janina Dzieślewska, Mania Hulewiczówna, Marya Przybyszewska, Alfred Streng, Adaś Marcinkiewicz, Janusia Paszkowska, Tomasz Kuncek, Tosio i Tyńcia Lastowie, Julia Kalmusówna, Malusia i Wanda Ferrari, Zosia Bozewiczówna, Józio Missona, Bronisław Hellmann, Stefulka Sękowska, Kazia i Wandula Wodzińskie, W. Hayderer, J. Dobrzański, Adolf i Stefania Piarra, Aniela i Stasia Orlewiczówny, Alina Hanówna, Alfred Teitelbaum, Stanisław Udziela Zosia Jaroszwona, Mania Dobrzańska, Hala i Basia Ostaszewskie, Działwa Gawlików, Janina Reckówna, Zosia Kopecka, Janusz i Stasio Raczynscy, Władzia Lewajówna, W. Skwirczyńska, Wańdzia, Hala, Jadzia, Zosia i Witek Sawiccy, Zosia i Jerzyk Schneyderowie, Janina Gostwicka, Mała i Ulla Bogdańskie, Stasia Hałacińska, Stanisław Łoś, Wierginia Proskurnicka, Stasia Więckowska, Marya Kwapińska, Bronia Kicutówna, Jadwiga Stebnicka, Janek Szczerbiński, Bogusław i Maryan Beckowie, Staś i Kazio Serkowsy, Julia Kolmanówna, Franio Bubeniczek, Stella Dültzowna, Jadwiga Rekuca, Lunia, Stasia i Marynia Brodnickie, Andzia Goralska, Zenobia Kaszycka, Zygmunt Chrzanowski, Zosia Ochocka, Natalcia Kamińska, Zosia Güntherówna, Zdzisł Zygulski, Miluś Baczewski, Isia, Marynia, Hela i Stefcio Holinkowsy, Cesia Skałkowska, Ziunia Buratowska, Tadek Dobrowolski Marylka Damaszkówna z siostrzyczkami, Ludzio Spiss, Maryla Stojakowska, Zygmunt i Zonia Wachowie, Zosia Małdzińska, Władzio Folkierski, Mania i Zonia Dobrostańskie, Henryk Ciejka, Wandzia Zabokrzycka, Mania Kozłowska, Zenuś Pieczonka, Zochna z Liska, Halka Micewska, Iza i Julo z Iwaszkowic, Miecia i Anula Starkiewi czówny, Berta Schenkerówna, Mania Hulewiczówna, Karol Lubelski, O. Reminówna, Zenuś Klemensiewicz, Zosia i Marynka Protwińskie, Kazimierz Muth, Tadzio Grabowski, Staś Starosolski, Daniel E z Krakowa, Sewerko i Marylka Kubelkowie, Irena Hoszowska, Wisia Solecka, Hela i Mania Fleischmannówny, Józia i Melitka Appermanówny, H. Schmidt,

Nagrody otrzymali:

Hala i Basia Ostaszewskie, W. Skwirczyńska, Lunia, Stasia i Marynia Brodnickie, Wandzia Zabokrzycka, Ludzio Spiss.

KORRESPONDENECYJE REDAKCYI.

Dzieciom w wiejskiej szkole w Łukowcu wiśniowskim. Nie mogliście zrobić „Małemu Świątkowi“ większej radości nad tę, że złożyliście pieniążki na gimnazjum polskie w Cieszynie. Wasze grejczarki ucieszyły nas więcej, aniżeli setki złotych reńskich ludzi zamożnych, bo dopiero wtedy, kiedy wszyscy Polaey bez wyjątku zrozu-

mieją, że trzeba pracować nad odrodzeniem narodu — naród ten będzie znowu silny i potężny. Bo nie garstka ludzi zamożnych może go dźwignąć — ale wszyscy razem, co mówią polskim językiem. Niemcy robią wszystko co mogą, aby nas wynarodowić, a mogą robić wiele, bo mają siłę i pieniądze — ale jeżeli my wszyscy będziemy pracować nad odrodzeniem Ojczyzny, to niemiecka moc nas nie zmoże, bo nie masz siły większej nad wiarę i miłość Ojczyzny, która cudów dokazać może. Pamiętajcie o tem dzieci przez całe życie.

Isi, Maryni, Heli, Stefciovi H. w Żółkwi. Małego braciszka, co już składa pieniążki na „białą szkołę“, uściskaj od „Świątki“. Szkoda, że do Lwowa przyjedziecie w same święta, kiedy redakcyja zamknięta, ale jeżeli byście byli jeszcze w trzeci dzień świąt, to odwiedźcie „Mały Świątek“ między 3 — 5 godziną.

Tadziowi w Śremiu. Okładki wysłaliśmy i rachunek za nie także, resztę, co zostało po opłaceniu okładek, doliczyliśmy do składki na gimnazjum cieszynskie.

Izi i Julowi w Iwaszkowcach. Rozwiązanie zagadek otrzymaliśmy w czas, ale na nagrodę jeszcze musicie poczekać, bo tym razem los wam nie posześcił.

Zochnie w Lisku. Przepisy masz. Komedyjka też skończona. Można się jej jeszcze wyuczyć przed świętami.

Stefulce S. w Wojsławiu. Twoja lalka może teraz chodzić w pelerynce. To nawet wygodniej, bo łatwiej ubierać, a że się nie przeziębi, za to „Mały Świątek“ ci ręczy.

Kazi i Wanduli w Jarosławiu. Pod pseudonimem Or Ot, pisze poeta mieszkający w Warszawie, właściwe jego nazwisko Artur Oppman. Pustowojtów walczyła w powstaniu w r. 1863, a bohaterką z r. 1831 była Emilia Platerówna.

Lusi S. w Karlsruhe. Mamusia wręczyła nam od ciebie koronę na szkołę polską w Białej. Napisz nam, jak przepędzisz święta? Stołów ze święconem tam w Niemczech nie zobaczysz, ale przypomnij sobie w czasie świąt na nasze zwyczaje.

Janusi w Lisku. I w ostatnim numerze niedostałaś znowu odpowiedzi, a to dlatego, że list twój nadszedł wtedy, kiedy numer był już zupełnie gotów. Ale mimoto „Mały Świątek“ nie zapomniał o tobie, bo on jest stały w przyjaźni, a przecież ty jesteś naszą dawną przyjaciółką.

Broni K. w Kołomyi. Przepisów na torty kremowe i prowianek nie dajemy, bo są trudniejsze do roboty — a my podajemy najłatwiejsze przepisy, które same możecie wykonać.

Maniusi K. w Agram. A możebyś częściej pisywała do „Świątki“, to pisać po polsku byś się nauczyła. Bo przecież każde dziecko powinno umieć pisać swoim rodzimym językiem. Kto pisał drugą połowę listu? „Gwiadka“ już nie wychodzi, a my nie mamy już całego jej rocznika z 1898 r. Ale może wam przysłać „Świątelko“ z r. 1898 kosztuje w kartonowej oprawie 50 et., a 12 et. wysyłka pocztowa, to razem 62 et. Pieniążków, o których mamusia pisała, że wysłała na szkołę w Białej, dotąd nie otrzymaliśmy. Czy wysłałaś je?

Cesi Sk. we Lwowie. Przyjdź raz na tydzień do nas, a zawsze damy ci z całego tygodnia marki, bo dobroć składacie je na rzecz „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ a my nie mamy czasu marek tych zbierać?

Wiktorowi Z. w Krakowie. Początek powieści „Syn wielkiego Bobra“ należał ci się bez dopłaty, dlatego koronę przyslaną przez mamusię, złożyliśmy do składki na gimnazjum polskie w Cieszynie, czy dobrze zrobiliśmy?

Jankowi Sz. w Dębicy. Nie wiemy, my wysyłamy zawsze numer jednakowo, może jeden dzień zaległ na poczeie.

Władzi L. w Krakowie. Przysyłaj tylko regularnie rozwiązania. Braciuszka i siostrzyczkę, co tak lubią powiastki ze „Światka“, ucałuj w zastępstwie redakcyi.

Heli O. w Krakowie. Widzisz, że „Mały Świątek“ miał słuszną mowę, iż kto często przysyła rozwiązania, ten uzyska nagrodę. Zygmunia, Edzia, Basię i Wacicia uściskaj od „Małego Światka“.

Mani D. w Stryju. W styczniu i lutym otrzymaliśmy taką ilość szarad i zagadek, że nie byliśmy w stanie zapamiętać, która jest od kogo i jak ułożona. Kolejno wyciągamy je z szuflady, przeglądamy i umieszczamy. Tadziewi i Zochnie „Mały Świątek“ zasyła całuski.

Maryli St. w Krakowie, „Mały Świątek“ zasyła również serdeczne pozdrowienie.

Ziuni B. w Rzeszowie. Choć to dziś św. Józefa mimo to nie wylosowałaś nagrody. Ale nie narzekaj tak bardzo, wszak jeszcze niema roku jak wygrałaś książeczkę. A dziś przyjmij od „Światka“ serdeczne powinszowanie.

Mieci i Anuli S. w Kotuzowie. Numer żądany wysłaliśmy, za całuski odsyłamy całuski.

Berci S. w Przemyślanach. Imienia twego nie umieściliśmy w spisie tych, którzy nadesłali rozwiązania zagadek gdyż w zagadce historycznej odgadłaś tylko dwa imiona.

Karolowi L. w Stanisławowie. Powieść: „Wśród dzikich plemion pustyni“ jest długa.

Zenusiowi P. w Rzeszowie. Czy już jesteś zdrow? Siostrzyczkę ucałuj. Rozwiązania przysyłaj często z pewnością wylosujesz nagrodę.

Wandzi Z. w Nowym Targu. Przepraszamy cię za to, że wysłaliśmy ci inną okładkę, ale okładki „Syna Wielkiego Bobra“ nie mamy. Na pocieszenie posyłamy ci równocześnie inną książeczkę.

Henrykowi C. w Gorlicach. W czasie wakacyj napiszesz list dłuższy. Dobrze?

Zygmuśowi i Zosi W. w Podgórzu. Wy byście chcieli zaraz po jednym odgadnięciu już dostać nagrodę. Bądźcie cierpliwi!

Od Administracyi.

Ponieważ I-szy numer „Małego Światka“ wychodzi 20. grudnia — przeto numer z dnia 20 go marca rozpoczyna nowy kwartał. — Przypominamy więc prenumeratorom kwartalnym, aby nadesłali w czas prenumeratę na II kwartał, jeżeli nie chcą doznać przerwy w odbiorze pisma.

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

ulica Karola Ludwika I. 7. LWÓW. Filja: ulica Halicka I. 6.

Z początkiem roku 1899 powiększyliśmy nasze magazyny, zaopatrzyliśmy nasze działy w towary najświeższe, a wskutek stosunkowo wielkiego obrotu, zadowalniamy się zyskiem bardzo małym.

Sezon wiosenny 1899.



CENY NISKIE

we Lwowie nieznanne.

G Ł Ó W N E D Z I A Ł Y :

PARASOLKI francuskie

najnowsze, z rączkami nadzwyczaj eleganckimi
po zfr. 1-85, 2-50, 2-75 do zfr. 15.

 Wybór olbrzymi. 

Parasolki dziecinne

po ct. 75, 90 do zfr. 2.

Parasolki dla pańienek

po zfr. 1-20, 1-50 do 5.

Zwracamy uwagę wszystkich P. T. Towarzystw na fanty tombolowe, zawsze nowości od 20 ct. — Do wyboru kilka tysięcy drobiazgów. — Karty tombolowe 100 sztuk 1-35. — Cenniki ilustrowane gratis.

Kauczyński & Oberski

ulica Karola Ludwika I. 7. LWÓW. Filja: ulica Halicka I. 6.

T R E Ś Ć : *Przed dziewięciu wiekami*, opowieść osnuta na tle historycznym, Szczęsnego Rogali. — *Historja prawdziwa o królewiczu Lubomirze i jego stryju*, napisała Dr. Wanda Haberkant. — *Chłopczyk i dziewczynka*, komedyjka w jednej odsłonie Fr. Barańskiego. — *Mała gospoia*, Pieczywo wielkanocne. — *Gospoia*, wiersz J. L. — *Składka na gimnazjum polskie w Cieszynie*. — *Zagadki*. — *Korespondencye Redakcyi*. — W dodatkach: „Światelko“ i „Wśród dzikich plemion pustyni“.